

MARGINESY

NA PROSTEJ I ZAKRĘTACH

Pasazer

Anka i Krzysiek cieszyli się na ten urlop jak na nic innego od bardzo dawna. Przez ostatnie trzy lata oboje pracowali niemal bez przerwy. Kupili niewielkie mieszkanie, które wyposażyli tak, jak sobie wymarzyła Anka. Później planowali zmianę samochodu na choć ciut młodszy niż ich zdezelowany fiat po dziadku Krzyska, ale ciągle coś im wypadło. Gdy już odłożyli trochę grosza, okazało się, że znowu ktoś się pochorował, komuś trzeba pomóc albo w najlepszym razie ktoś bierze ślub. I w ten sposób zapomnieli już, jak to jest mieć wakacje. Tego lata miało być jednak zupełnie inaczej. Niedrogo wypożyczyli stary jacht na Mazurach. Anka zajęła się pakowaniem i robieniem zakupów żywnościowych, Krzysiek planowaniem trasy i przypominaniem sobie, jak żeglować. Mieli być tylko we dwoje i miało być cudownie.

Wieczorem przed wyjazdem odprowadzili swojego małego Rekxa, kundelka, do mamy Anki na jego psie wakacje. Sprawdzili piąty raz, czy wszystko zapakowali i postanowili jeszcze kilka godzin się zdrzemnąć przed podróżą przez cały kraj. Wstali w świetnych humorach i ruszyli w podróż. Anka w typowy dla niej sposób zaplanowała wszystko – nawet miejsca, w których zrobią postoje. Podróż jednak nie przebiegła tak gładko, jak sobie wymarzyli. Niecałe sto kilometrów od domu złapali gumę. Ich stary samochód jednak nie chciał współpracować przy

zmianie opony, więc musieli poprosić o pomoc mechanika z pobliskiej stacji. W tym czasie rozpętała się burza. Gdy Krzysiek walczył z naprawą koła, Anka siedziała przemoczona na stacji i próbowała się ogrzać. I tak poznała Krystiana, trochę młodszego od niej, opalonego, wysportowanego chłopaka o ciele i ruchach Adonisa. Krystian podobnie jak oni wybierał się na północ Polski, ale zupełnie nie miał planu. Jak twierdził – po prostu dzień wcześniej urwał się z pracy i stwierdził, że powinien na jakiś czas wyjechać.



Od rana usiłował złapać stopa, ale załamanie pogody temu nie sprzyjało. Gdy Krzysiek skończył naprawiać koło, Anka i Krystian byli już całkiem rozgadani, a ona nie wyobrażała sobie, żeby mogli go nie zabrać. Krzysiek nie był zachwycony, ale wiedział, że nie warto było zaczynać dyskusji – i tak przegrałby w kłótni z żoną, a na dodatek ona jeszcze by się obraziła na nie wiadomo jak długo.

Reszta drogi przebiegła bez większych problemów – jeśli nie liczyć parszywego nastroju Krzyska, którego denerwowały historyjki Krystiana z jego licznych podróży po świecie. Ale cieszył się, że wraz z końcem podróży na Mazury skończą się i historyjki, i obecność pasażera, a on zostanie sam na sam z żoną. Stało się jednak inaczej – tuż przed miejscowością, do której jechali, Anka ni stąd, ni zowąd wypaliła, że w sumie to mają dużo miejsca i gdyby Krystian chciał... Oczywiście, że chciał.

Następne dni były męczarnią dla Krzyska. Niby wszystko było w porządku, niby atmosfera była luźna, ale on nieustannie czuł się gorszy. Krystian dużo podróżował, wiele zwiedził, miał mnóstwo znajomych i wiele zainteresowań. No i był o wiele za przystojny.

Krzysiek nie wiedział, czy to było w jego głowie czy naprawdę jego żona coraz bardziej była zainteresowana nowym znajomym. Codziennie długo ze sobą rozmawiali, kilka razy poszli też sami na przechadzkę. I w ten sposób wymarzone wakacje stały się najgorszymi, jakie Krzysiek mógł sobie wymyślić. Wszystko miało się jednak odmienić, gdy siedział sam na łódce i przeglądał codzienną gazetę, kupioną gdzieś po drodze, czyli niemal tydzień wcześniej. Na jednej ze stron lokalnego dodatku znalazł artykuł o niefrasobliwości policjantów, którzy pozwolili, żeby podczas transportu więźnia z aresztu do więzienia mężczyzna uciekł. Opis, charakterystyka, nawet ubiór idealnie pasowały do Krystiana. Krzysiek niewiele myśląc, powiadomił policję, która zjawiła się jeszcze przed powrotem Krystiana i Anki z zakupów. Mężczyzna został zatrzymany i zabrany na przesłuchanie.

Kilka godzin później okazało się jednak, że zbiegły więzień został schwytany już następnego dnia, czego Krzysiek jednak już nie sprawdził. Krystian jednak załapał, że nie jest już mile widzianym gościem i szybko się ulotnił. Chwilę dąsała się jeszcze tylko Anka – ale prędko zrozumiała obawy i zazdrość męża, a niebawem ruszyli dalej i zaczęli realizować skrupulatnie zaplanowany plan wspólnych wakacji. ✎

Ładne i brzydkie

Wiele ciekawego działo się w sportowym świecie w pierwszej dekadzie sierpnia. Były wydarzenia, które radowały serca i dusze wszystkich kibiców sportowych w naszym kraju. Były jednak i zgrzyty, które wywoływały gniew i głośne złożenie sympatyków sportu. Rozpoczną jednak od sympatycznych wydarzeń.

RAFAŁ ZWYCIĘZCA

Niewątpliwie sportowym bohaterem był kolarz Rafał Majka. Wcześniej wyśmienicie spisał się w najważniejszym wyścigu kolarskim na świecie – Tour de France. Wygrał dwa etapy, na paru innych był w czołówce. Dwie wygrane na trudnych górskich etapach pozwoliły mu sięgnąć po zwycięstwo w klasyfikacji na najlepszego zawodnika jeżdżącego w górach. Tym sukcesem wpisał się na stałe do historii Tour de France. Dodajmy, że na etapowe zwycięstwo polskiego kolarza w tym wyścigu czekaliśmy ponad 20 lat. Przed nim dokonał tego Zenon Jaskuła.

Rafał Majka startujący w barwach zawodowej grupy Tinkoff-Saxo nie odpuścił kolejnego wyścigu – Tour de Pologne. Wystartował w nim i dokonał wspaniałego wyczynu. Zwyciężył na dwóch najtrudniejszych, górskich etapach w Strbskim Plesie i w Bukowinie. Został liderem całego wyścigu przed ostatnim etapem w Krakowie – jazdą na czas na 25 km. Rafał Majka jest pierwszym polskim kolarzem, który odniósł etapowe zwycięstwa w Tour de Pologne od 10 lat. Od chwili, kiedy polski wyścig został zaliczony do World Touru, czyli zawodów zaliczanych do światowych rankingów. No i zwyciężył w całym wyścigu. Szybko polska impreza znalazła uznanie w oczach kolarskiego środowiska. Zwycięstwa w Tour de Pologne traktowane są tak samo jak w innych wielkich europejskich wyścigach. Na pewno da to impuls wielu młodym zawodnikom do dalszych treningów. Trzeba też dodać, że sport kolarski zyskuje w naszym kraju coraz więcej sympatyków. Wyśmienitym pomysłem jest organizacja Mini Tour de Pologne dla młodych chłopców, a także i dziewcząt. Może dać to w przyszłości pozytywne efekty.

PIERWSZY ZGRZYT

Za kilkanaście dni rozpoczną się w naszym kraju mistrzostwa świata w siatkówce mężczyzn. Turniej zacznie na Stadionie Narodowym w Warszawie meczem Polska – Serbia. Olbrzymia frajda dla sympatyków tej dyscypliny. Zdecydowana większość biletów na mecze w Gdańsku, Wrocławiu, Katowicach została sprzedana. Dla pozostałych kibiców miały wystarczyć przekazy telewizyjne. Tymczasem Polsat, który ma prawa do transmisji meczów, chce je zakodować. To znaczy, że za transmisje kibice będą musieli płacić. Wiadomość ta wzburzyła opinię publiczną. Oto, co na ten temat powiedział były trener reprezentacji Polski Waldemar Wspaniały: – Informacja ta wzburzyła setki tysięcy kibiców. Tak nie może być. Reprezentacją Polski się nie handluje, bo to jest dobro narodowe. Nie tylko w siatkówce, ale w każdej dyscyplinie sportu. Myślę, że takiego samego zdania są wszyscy obywatele naszego kraju. Okazuje się, że innego zdania są handlowcy z Polsatu. Czy można wpłynąć na nich, by zaniechali swojego szkodliwego dla polskiej siatkówki, wrednego pomysłu?

DRUGI ZGRZYT

Zaliczam go do najgłupszych w historii startów polskich drużyn w europejskich pucharach oraz największej kompromitacji. Zespół Legii Warszawa w dobrym stylu pokonał w dwumeczu słynny Celtic Glasgow. Pierwszy mecz wygrał 4:1 (mogło być wyższe zwycięstwo) i w rewanżu na wyjeździe 2:0. Awansu do następnej rundy jednak nie ma. Szefowie Legii wpisali do protokołu meczu Bartosza Bereszyńskiego, który wszedł na boisko na ostatnie parę minut. Legia miała już zwycięstwo w kieszeni. Jego wejście nic nie wniosło do gry, ale zadecydowało o walkowerze dla Celticu. Otóż Bartosz Bereszyński w poprzednim sezonie „zarobił” czerwoną kartkę i pauzowanie w meczu pucharowym. Równocześnie zawodnika tego nie zgłoszono wcześniej do gry w drugiej rundzie eliminacyjnej.

Gapiostwo i nieodpowiedzialność szefów Legii zadecydowały o walkowerze. Komisja europejskiej federacji (UEFA) bardzo ostro potraktowała Legię. Przez przyznanie walkoweru Celticowi wyeliminowała warszawski zespół z dalszej gry w eliminacjach do Ligi Mistrzów. Były już podobne przypadki, za które dany klub otrzymywał karę pieniężną. Tak było cztery lata temu. Zespół VSC Debreczyn wystawił do gry nieuprawnionego zawodnika w meczu z Litexem Łowecz przy stanie 4:1 dla Debreczynu w dwumeczu. Węgierska drużyna zapłaciła karę w wysokości 15 tys. euro i grała dalej.

HENRYK MARZEC

G Ó R N I C T W O N A Ś W I E C I E

UKRAINA

Holding energetyczny DETEK, należący do najbogatszego na Ukrainie oligarchy Rinata Achmetowa, 30 lipca wstrzymał wydobycie węgla w dziewięciu kopalniach węgla kamiennego położonych w obwodzie ługańskim. Nastąpiło to z powodu groźby odłączenia zasilania w energię elektryczną. W wyniku prowadzonych walk zostały uszkodzone dwie linie przesyłowe wysokiego napięcia. Trzy tysiące górników wyjechało na powierzchnię. Ruch w kopalniach jest utrzymywany tylko w niezbędnym zakresie dotyczącym wentylacji i odwodnienia. Kopalnia numer 7 o nazwie

„Komsomolec” 21 lipca zawiesiła wydobycie z powodu podziemnego pożaru.

INDIE

Kraj przeżywa poważne trudności związane z zaopatrzeniem tamtejszych elektrowni w węgiel kamienny. Dostarczają one 60 proc. energii elektrycznej. W czasie największych upałów w maju i czerwcu wielokrotnie w stolicy Delhi wyłączano dostawy prądu elektrycznego. Stało się to przyczyną wielu protestów i demonstracji. Państwowy koncern CIL mający monopol na wydobycie węgla nie może podjąć zapotrzebowaniu ze względu na brak

linii kolejowych. Z tego powodu gwałtownie rośnie import węgla, który w tym roku osiągnie rekordową wielkość 165 mln ton. Dostawy pochodzą z Australii i z Indonezji.

USA

Wzrasta import węgla do elektrowni położonych w północnych stanach wschodniego wybrzeża. Bezkonkurencyjny pod tym względem jest węgiel pochodzący z Kolumbii. Jest on tani, doskonałej jakości i łatwy w morskim transporcie. Jednym z znaczących jego eksporterów do USA jest Rosja. Ostatnio elektrownia Schiller w stanie New Hampshire

zakupiła 38 tys. ton rosyjskiego węgla. USA jest drugim producentem węgla kamiennego na świecie. Jednak węgiel ten nie może być dostarczany na czas do wschodnich elektrowni ze względu na brak linii kolejowych mogących przewieźć żądane ilości. Projektowane nowe kopalnie w rejonie Appalachów nie uzyskały akceptacji amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska (EPA). Rosyjski węgiel jest energetycznie lepszy, zawiera minimalne ilości siarki oraz jest tańszy. Amerykańskie elektrownie, doświadczone tegoroczną, niezwykle mroźną zimą, zawczasu gromadzą zapasy węgla.

AM